

Kronika i Komentarze

Azja Centralna

Maciej Falkowski

♣ Wnuk prezydenta Nazarbajewa wchodzi do wielkiej polityki

10 grudnia szef państwowego kazachskiego holdingu Samruk-Kazyna Kajrat Kalimbetow poinformował, że wnuk prezydenta Nursułtana Nazarbajewa Nurali Alijew został wiceprezesem jednego z najważniejszych kazachskich banków – Banku Rozwoju Kazachstanu (BRK). Jedynym akcjonariuszem banku jest zarządzający najważniejszymi państwowymi aktywami finansowymi i przemysłowymi holding Samruk-Kazyna – struktura odgrywająca ważną rolę w polityce inwestycyjnej władz. Przechodzi przez nią znaczna część państwowych pieniędzy, kontrola nad tą instytucją daje więc ogromną władzę. Alijew junior był dotąd przewodniczącym rady dyrektorów Nurbanku, mianowanie go wiceprezesem BRK można więc interpretować jako awans oznaczający wprowadzenie na salony wielkiej polityki.

Nurali jest synem Darigi Nazarbajewej (córci prezydenta) oraz jej byłego męża Rachata Alijewa – do niedawna jednego z najbardziej wpływowych graczy na kazachskiej scenie politycznej, obecnie skonfliktowanego z prezydentem i przebywającego na emigracji w Austrii. Mianowanie Nuralego na tak wysokie stanowisko ma zapewne na celu nie tylko ułatwienie mu zdobycia doświadczenia, ale także sprawdzenie pod czujnym okiem

dziadka, czy jest człowiekiem odpowiedzialnym i czy można mu zaufać. Ze względu na jego młody wiek (23 lata) trudno obecnie rozpatrywać Alijewa juniora jako potencjalnego sukcesora starzejącego się Nazarbajewa. Nie można jednak całkowicie wykluczyć takiego scenariusza w przyszłości. Nursułtan nie znalazł przecież jak dotąd nikogo, kto byłby godzien przejąć po nim władzę. A podobno szuka intensywnie. Czyżby więc rodziła się kolejna, po azerbejdżańskich „Alijewidach”, dynastia na poradzieckiej scenie politycznej? Czas pokaże...

♣ Zaostrzenie prawodawstwa religijnego

W ostatnim czasie państwa Azji Centralnej wyraźnie zaostrzają przepisy regulujące tamtejsze życie religijne. Nie dotyczy to rzecz jasna Turkmenistanu i Uzbekistanu, tam bowiem zaostrzać nie ma już czego. Kazachstan i Kirgistan, mimo krytyki ze strony OBWE, Unii Europejskiej oraz obrońców praw człowieka, zdecydowały się na przełomie 2008 i 2009 roku na przyjęcie nowych, znacznie bardziej restrykcyjnych ustaw o religii. Kazachskie prawo zakazuje na przykład działalności niezarejestrowanym związkom religijnym, pozwala na propagowanie własnej religii jedynie zarejestrowanym misjonarzom i zakazuje udziału dzieci w uroczystościach religijnych bez pisemnej zgody rodziców. Z kolei w Kirgistanie zakazano prozelityzmu, propagowania religii w miejscach publicznych, roznoszenia ulotek, chodzenia po domach itd. Restrykcje religij-

ne nie ominęły także Tadżykistanu, gdzie 8 stycznia Sąd Najwyższy zakazał działalności nieformalnemu ruchowi salafitów – islamskich fundamentalistów wzywających do powrotu do „religii przodków” i oczyszczenia islamu z elementów niekoranicznych (akurat w Tadżykistanie nie mają oni nic wspólnego z terroryzmem).

Nowe prawo uderzy w wiele mniejszościowych grup religijnych w regionie, w tym w aktywne ruchy protestanckie. Nie można również wykluczyć, że z pewnymi problemami mogą borykać się tamtejsi katolicy. Zaostrzenie prawodawstwa religijnego ma jednak na celu przede wszystkim walkę z radykalizmem muzułmańskim. Poradziecka (przede wszystkim rosyjska) praktyka walki z fundamentalizmem islamskim wskazuje jednak, że podobne metody przynoszą najczęściej skutek odwrotny od zamierzonego. Walka z ludźmi i organizacjami mogącymi rzeczywiście stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa przekształca się bowiem najczęściej w represje wobec wszystkich niezależnie myślących muzułmanów. Spycha ich to do podziemia, przyczyniając się do rozwoju... fundamentalizmu islamskiego.

🕌 Rosja zabiega o poprawę relacji z Uzbekistanem...

Pod koniec stycznia prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew odwiedził Uzbekistan – ostatnie państwo Azji Centralnej, do którego udał się po objęciu stanowiska głowy państwa. Celem wizyty była poprawa relacji rosyjsko-uzbeckich, mocno nadszarpniętych w ostatnim czasie z powodu dystansowania się Taszkontu od rosyjskich inicjatyw na obszarze WNP (na przykład wystąpienie

z Eurazjatyckiej Wspólnoty Gospodarczej w listopadzie 2008 roku) oraz wyraźnego ocieplenia stosunków pomiędzy Uzbekistanem a Zachodem.

Wszystko wskazuje na to, że młody rosyjski przywódca wkupił się w łaski niepodzielnie rządzącego Uzbekistanem od końca lat osiemdziesiątych i pretendującego do roli „politycznego patriarchy” w regionie prezydenta Islama Karimowa. Choć podczas rozmów nie podpisano żadnych konkretnych dokumentów, deklaracje składane po ich zakończeniu mogą świadczyć o wyraźnej poprawie relacji. Karimow zapewnił, że Uzbekistan jest gotowy sprzedawać cały wydobywany gaz Rosji i popiera renowację biegnącego przez jego terytorium gazociągu Azja Centralna-Centrum (z Turkmenistanu do Rosji). Z kolei Miedwiediew potwierdził, że Moskwa będzie kupować uzbecki gaz po cenach rynkowych i zadeklarował, że nie będzie wspierać budowy w Azji Centralnej takich hydroelektrowni, które nie uwzględniają interesów wszystkich państw w regionie. To ostatnie oświadczenie szczególnie uradowało gospodarzy, bowiem budowa planowanych elektrowni wodnych na Amu-darii (Tadżykistan) i Syr-darii (Kirgistan) oraz związanych z nimi sztucznych zbiorników wodnych może wywołać deficyt wody w uzbeckim rolnictwie. Dostarczyłaby także Kirgizom i Tadżykom istotnego narzędzia wpływu na Uzbekistan, czego skonfliktowany z nimi Taszkont chce za wszelką cenę uniknąć.

🕌 ... psując sobie stosunki z Tadżykistanem

Deklaracja w sprawie hydroelektrowni wywołała gwałtowną reakcję sąsiedniego Tadżykistanu, któremu Moskwa od wielu lat

obietuje inwestycje w sektor hydroenergetyczny – właściwie jedyną perspektywiczną gałąź tadżyckiej gospodarki. Na obietnicach jak dotąd się kończy, Rosjanie są bowiem przekonani, że kraj, którego niemal 40 procent PKB stanowią dochody pracujących w Rosji gasterbeiterów, nie może sobie pozwolić na „stawianie się” Moskwie. A jednak...

Początkowo wydawało się, że sprawa zakończy się notą protestacyjną wystosowaną przez tadżyckie MSZ oraz serią antyrosyjskich artykułów prasowych. Prezydent Tadżykistanu Emomali Rachmon zdecydował się jednak pójść na całość, odwołując zaplanowaną na pierwsze dni lutego wizytę w Moskwie, gdzie miał się spotkać między innymi z Dmitrijem Miedwiediewem. Rosyjscy przywódcy ze zdumienia przecierali oczy, bowiem Rachmon był dotąd najwierniejszym sojusznikiem Rosji w regionie. Koniec końców z wizytą jednak pojechał, przestraszywszy się najwyraźniej konsekwencji zbytniego rozdrażniania Moskwy.

Frustracja rosyjską polityką tylko częściowo tłumaczy postępowanie Rachmona. Równie istotne są tu problemy wewnętrzne w Tadżykistanie. Sytuacja społeczno-ekonomiczna w związku z kryzysem gospodarczym (powroty zwalnianych gasterbeiterów z Rosji), niedoborami energii elektrycznej, rosnącymi cenami gazu, prądu i żywności pogarsza się tam w lawinowym tempie, grożąc wybuchem niezadowolenia społecznego. Obawiający się rewolucji ludowej lub spisku we własnym otoczeniu prezydent na gwałt potrzebuje więc wroga zewnętrznego, na którego będzie mógł zrzucić odpowiedzialność. Rosja, gdzie narasta fala rasistowskich napaści na imigrantów z Azji Centralnej, doskonale nadaje się do ta-

kiej roli. Obok tradycyjnie wrogiego Uzbekistanu, oczywiście.

🕌 **Aby chan mógł spać spokojnie...**

Początek 2009 roku okazał się felerny dla dziesiątków centralnoazjatyckich urzędników państwowych, także tych wysoko postawionych. Natchnieni noworocznymi postanowieniami prezydenci poszczególnych państw z zapałem przystąpili do czystek kadrowych, bezlitośnie oskarżając o korupcję i nieudolność i zwalniając ministrów, gubernatorów i innych urzędników.

Akcję rozpoczął prezydent Turkmenistanu Kurbanguły Berdymuhammedow, który jednym pociągnięciem pióra wyrzucił na bruk jedną trzecią rządu, w tym niezwykle wpływowych, mianowanych jeszcze przez jego poprzednika Saparmurata Nijazowa (Turkmenbaszy) ministra obrony Agageldy Mametgeldyjewa oraz szefa pograniczników Bajrama Alolowa. W tyle nie pozostał prezydent Tadżykistanu Emomali Rachmon. Najpierw pozbył się szefów najważniejszych państwowych przedsiębiorstw energetycznych, besztając ich podczas transmitowanego przez państwową telewizję posiedzenia rządu i obarczając odpowiedzialnością za kryzys energetyczny. Później przyszła kolej na szefa MSW, gubernatora obwodu sogdyjskiego i wielu innych. Prezydent Kirgistanu Kurmanbek Bakijew nie zrobił może z dymisji telewizyjnego *show*, jednak liczbą wyrzuczonych urzędników w żadnym razie nie ustępuje kolegom po fachu.

Skąd ten zapał prezydentów? W dużym stopniu stąd, że w obliczu rosnącego niezadowolenia społecznego związanego z kryzysem gospodarczym (przede wszystkim w Kirgista-

nie i Tadżykistanie) potrzebne są kozły ofiarne. Systematyczne „odświeżanie” kadr służy jednak także innemu celowi: zapewnia w miarę spokojny sen tamtejszym władcom, słusznie obawiającym się knozań i spisków dworzan czyhających na bogactwo chana. Szczególnie bogatymi tradycjami może się tu pochwalić Turkmenistan. Obecny prezydent taktykę nieustannego wymieniania ministrów i utrzymywania ich w ciągłym stresie przejął od swojego poprzednika – mistrza intryg dworskich. Niżajowa nie uchroniło to jednak przed utratą władzy i życia. Gdy serce Turkmenbaszy zatrzymało się, nikt z dworzan nie pobiegł bowiem do telefonu, by wezwać karetkę. Może byli po prostu zbyt zestresowani?

❖ **Koniec amerykańskiej obecności wojskowej w Kirgistanie?**

Kryzys finansowy nie przeszkadza Rosji prowadzić ofensywy politycznej w państwach poradzieckich. Najlepszym przykładem jest Kirgistan – jedyne państwo na świecie goszczące na swoim terytorium jednocześnie amerykańską i rosyjską bazę wojskową – pierwszą na lotnisku Manas pod Biszkekiem, drugą w miejscowości Kant.

Manas, wykorzystywany przez Amerykanów od 2001 roku jako punkt przeładunkowy w ramach operacji w Afganistanie, od wielu lat był celem rosyjskich ataków. Dopiero kryzys gospodarczy i tragiczna sytuacja, w jakiej znalazł się Kirgistan, umożliwiły Rosjanom realizację zamierzonego celu. W zamian za obietnicę kolosalnej, bo wynoszącej ponad 2 miliardy dolarów pomocy finansowej Biszkek obiecał wypowiedzenie umowy, na podstawie której Amerykanie korzystają z lotniska. 3 lutego w świetle kamer ogłosił

to prezydent Kurmanbek Bakijew podczas wizyty w Moskwie. Strona kirgiska dawała później do zrozumienia, że negocjacje są jeszcze możliwe, dlatego nie wiadomo, czy baza rzeczywiście zostanie zlikwidowana (podobnie jak nie jest pewne, czy Kirgistan otrzyma całą obiecaną sumę). Tym niemniej, dzięki całej sprawie Rosja dała Waszyngtonowi wyraźnie do zrozumienia, że wszelkie kwestie dotyczące bezpieczeństwa w Azji Centralnej należy załatwiać nie w Biszkeku czy Taszkencie, lecz Moskwie, z czym Biały Dom będzie musiał się najbliższym czasie liczyć. Nie ma bowiem innego wyjścia.

W obliczu coraz poważniejszych problemów na pograniczu afgańsko-pakistańskim Azja Centralna pozostaje jedynym alternatywnym szlakiem zaopatrywania amerykańskich i natowskich oddziałów w Afganistanie. Próby dogadania się z tamtejszymi państwami w kwestii tranzytu bez uzgadniania tego z Rosjanami mogłyby doprowadzić do konfrontacji na linii Moskwa-Waszyngton, co byłoby dla tego ostatniego scenariuszem bardzo ryzykownym.